

POSŁOWIE



Jan Kłos, filozof, pisarz, eseista. Jego filozoficzny profil łączy w sobie elementy stylu klasycznego – w którym myślenie organizują wartości uniwersalne, wśród nich zaś na plan pierwszy wychodzą prawda, dobro i piękno – z nowoczesnym, hermeneutycznym, w którym pytania do myślenia zadaje filozofowi jego świat *tu i teraz*. Literatura jest dla niego filozofią stosowaną, polem doświadczalnym dla tego dwubiegunowego – i dwustylistycznego – oglądania rzeczywistości. Na jego literackie portfolio składają się utwory, których gatunkową charakterystykę wyznacza trajektoria napięć rozciągających się od prozy narracyjnej – klasycznych opowiadań – poprzez prozę autobiograficzną, publicystyczną/felietonową do eseistycznej. Utwory zebrane w niniejszym tomie ilustrują wszystkie te gatunkowe przetasowania. Ich wspólny trop interpretacyjny i zarazem nerw dramatyczny wyznaczają zderzenia pól semantycznych skupionych wokół tematów i języków tego, co codzienne – przypadkowe i przemijające – i co uobecnia coś codziennie nieuchwytnego, odpornego na upływ czasu pod czułym okiem Transcendencji. Z różnym natężeniem i w różnych miejscach oscylują one między prozaicznością – opowiadania, fabularyzowanej biografii, etiudy filozoficznej – a poetyckością refleksyjną, liryczno-opisową. Każdy z tych rodzajów wypowiedzi wykorzystuje literackie obrazowanie i jego nieskończone kontrfaktyczne możliwości. A to sprawia, że każdy tekst, każda niemal forma – wyraz,

konstrukcja – językowa znaczy coś znacznie więcej niż tylko to, co przez nią znaczone. „Stać jak drzewa” – to zapuszczać korzenie i zarazem w niebo się wzbijać. Historia zdarzeniowa życia może dlatego nagle tracić swój porządek chronologiczny i zamieniać się w biografię wspomnieniową, w której narzędziem poznania przeszłości staje się metaforyczny skrót i obrazowość przekazu doświadczeń granicznych – umierania, cierpienia, przemijania... Narracja historyczna zamienia się niepostrzeżenie w prozę poetycką.

Metoda pisarska, styl i forma utworów Kłosa, jest wypadkową nie tylko jego umiejętności pisarskich, lecz także ideowych zaangażowań. To, jak on pisze, determinuje już na wstępie to, co i o czym pisze – język i styl wykorzystuje on jako zabiegi subwersywne, które służą mu do wyrażenia sprzeciwu wobec – jak się okazuje zawsze tylko pozornie – płaskiej i jednowymiarowej powszedniości. Wszystko, co znajduje w zasięgu ręki, to za mało – zdaje się mówić w każdym swoim zdaniu. W tym tu oto zdarzeniu, przypadkowym spotkaniu, miejscu, rzeczy znalezionej jest/być musi jeszcze coś więcej – jakaś szczelina na wieczność. Coś za każdym razem „wdziera się” „w pozor- nie spokojną codzienność”, w zapisane na tablicy sali wykładowej cyferki, tak samo jak i w monotonne skręcanie liny przez robotników, których bohater mija w drodze na uczelnię, w załomy murów i poczerniałe deski szopy obok domu rodzinnego, w rozpadający się budynek szpitalny... W każdej przestrzeni życia i pracy, w hucie, kopalni czy na budowie można być artystą Nieskończonego – i chronić przygodne od zapomnienia – myśl natrętna, egzystencjalny zaczyn niczym zalewa w – tytułowym – słoju przenikająca zamknięte w nim utwory. Leitmotiv ich stylu, treści i kompozycji. Smaczne uzupełnienie naszej codziennej diety – pokusa dla czytelnika, by go otworzyć i spróbować, jak smakuje jego zawartość. Ale gdy już odkryjemy w tym słoju smak bycia życiowym artystą, to odczujemy go bardziej metafizycznie i mistycznie niż awangardowo. Będzie to ćwiczenie z pamięci smakowej, które

przypomni nam o tym, że każdy z nas przecież kiedyś odbije się delikatnie od przestrzeni i odleci, „pozostawiając wszystko i wszystkich za sobą”.

Jan P. Hudzik